

JEDNAK KSIĄZKI



GDAŃSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2015 nr 4

o Młodej Polsce mniej znanej

STUDIA

MICIŃSKIEGO ZAINTERESOWANIE KASZUBAMI, CZYLI JAK REGIONALNE PRZYDAŁO SIĘ OGÓLNOPOLSKIEMU

TADEUSZ LINKNER

Uniwersytet Gdański

Zajmuję się przede wszystkim literaturą Młodej Polski, a szczególnie twórczością Tadeusza Micińskiego, o którym mówię nieraz na wykładach w gdańskiej Uczelni, ale że mieszkam w kaszubskiej Kościerzynie, która miała niegdyś ciekawe dzieje i z której wyszedł taki pisarz jak Aleksander Majkowski, więc jakże nie zajmować się przy tym jego twórczością i w ogóle literaturą kaszubską. Tak chciał los i jest mi z tym lepiej, kiedy piszę o Młodej Polsce i literaturze regionalnej. A ponieważ Miciński i Majkowski byli z tego samego czasu, to chociaż tego ostatniego Młoda Polska nie odnotowała, to pomimo wszystko czas zechciał ich ze sobą skojarzyć. Z tego jednak ani Majkowski, ani Miciński nie zdradzili się żadnym słowem, czyniąc to jedynie pośrednio. Pierwszy interesując się w podobnym czasie co Miciński Pomorzem Zachodnim w swoim dramacie, a drugi wspominając kościerskie pismo

Majkowskiego w swoim wierszu. Przy czym zarówno na wspomniany dramat, jak i wiersz zwróciłem już kiedyś uwagę, i to chyba jako pierwszy. Jeżeli jesteśmy już przy takich spotkaniach, to trzeba jeszcze powiedzieć, że pewnie Majkowski nie miał takiego szczęścia, by spotkać się osobiście z Przybyszewskim, który mieszkał w Sopocie i pracował w Gdańsku w latach 1920-1924, bo gdyby tak było, najpewniej któryś z nich by to odnotował, i to tym bardziej Przybyszewski piszący tak wiele listów, który o tym na pewno by nie zapomniał, i to darząc taką atencją Kaszubów. Ale może tego już dosyć, bo czas zająć się danym w tytule tematem.

Czytając ten tytuł, a znający literaturę kaszubską mogą sobie go skojarzyć ze słowami Floriana Ceynowy, który co prawda nie tak pisał w *Rozmowie Polaka z Kaszubą* (1850), ale tak swój tekst tytułował, podobnie zresztą jak uczynił to Hieronim Derdowski, pisząc w Ameryce o *Rozmowie Kaszuba z Sajokiem* (1897). Tu jednak nie będzie nic o tej *Rozmowie...*, ale o spotkaniu pisarza Młodej Polski z pisarzem kaszubskim, i to zarówno rzeczywiście, jak i wirtualnie. Czyli konkretnie Micińskiego z Majkowskim i Micińskiego z tekstami Ceynowy, które zostały potem przez niego wykorzystane w pięcioaktowym dramacie *Koniec Wenety*. Jeżeli więc tytuł tego utworu już podano, to chociaż nie ukazał on się cały drukiem, nazwisko dramaturga też już wiadome. I to wiele mówiące znawcom Młodej Polski, jako naczelne w jej literaturze, i to obok Kasprowicza, Przybyszewskiego czy Żeromskiego.

Można się wobec tego zapytać, dlaczego nazwisko młodopolskiego poety, dramaturga, prozaika i publicyisty pojawia się tutaj obok kaszubskiego pisarza, którego z racji przekonań i czasu tworzenia z romantyzmem czy pozytywizmem należałoby kojarzyć, a z którym Miciński nie miał okazji nigdy się spotkać, bo miał zaledwie osiem lat, kiedy Ceynowa w 1881 roku zmarła, a dopiero piętnaście lat później przyszło mu wstąpić w poetyckie szranki, oczywiście już nie mówiąc, że gdzie Rzym, a gdzie Krym, czyli gdzie poezja modernizmu, a gdzie romantyzmu, chociaż nigdy nie wiadomo, co wiatr przywieje. Tym bardziej że tak naprawdę nie można zdecydowanie żadnej z tych epok, a tym bardziej romantyzmu od modernizmu od siebie oddzielać, jeżeli uwaga tego ostatniego tak często skupiała się na tej pierwszej zwanej Młodą Polską, a za sprawą Juliana Krzyżanowskiego – neoromantyzmem.

Że natomiast na przełomie XIX i XX wieku tylko niektórzy w sąsiednich zaborach wiedzieli cokolwiek o kaszubskiej literaturze, a Młoda Polska niemal wcale nie знаła Kaszubów, a tym bardziej pisania Floriana Ceynowy, które w swej ortografii było tak inne, że z najdawniejszymi czasami mogło się tylko kojarzyć, mógł świadczyć popelniony wedle jego kaszubskiego tekstu plagiat, o którym wedle korespondencji z „Pielgrzymą” tak pisano w roku 1885 w jednej z pomorskich gazet:

Przed dwoma przeszło dziesiątkami lat [...] jedno z czasopism warszawskich zamieściło modlitwę niby kaszubską, bardzo niby starą, bo sięgającą czasów, w których św. Wojciech był na Pomorzu i w Prusiech, tej treści:

Święty Nekloszu, gweszny nasz patronie, mermoc se za naju fasku do niebieskich wojc, do chtórego se przennikał złodziej werwech z orlechem o oszkaradzel mu rzetnice, a ne długie pędroki gmeroly. Chlasnijze go nym długim kneplem, na chtóрым rozparty stojisz i na długą muca, chtórą mosz na głowie twojej przenoswietszej, a me za to tlama, wojcom naszym dobrodziejoszkom porę plaszaje, porę gengaje, okonków, rurorków i kapkę śmierdzochoy.

I język i treść tej tak zwanej modlitwy, z dawnych czasów pozostaje i jedynego pomnika po dziesięciowiekowej przeszłości tego ludu mówią przeciwko jej autentyczności; i rzeczywiście elaborat ten, przedrzeźniający modlitwę, jest bardzo świeżej daty, bo plód nieboszczyka dr. C e y n o w y. A jednakże cóż się dzieje? Czasopismo poważne, jakim jest *B i b l i o t e k a W a r s z a w s k a*, wzięła rzeczoną śmieszność za dobrą monetę, umieszczając ją w swych lamach, a p. Wiktor Czajewski w broszurce „Kaszubi” odegrał ją na nowo przed rokiem; to zupełnie na serio! Na widok losu niewczesnego swego żartu zmarły lekarz z Bukowca bodaj w grobie jeszcze parsknie od śmiechu¹.

Wracając jednak do tematu, jak w każdej regule jest wyjątek, tak i tutaj zdarzały się przypadki osobistych zainteresowań, w które trzeba także wliczyć wiedzę, czy może lepiej – znajomość pewnych tekstów Ceynowy u Micińskiego, czy chociażby wiedzę o Ceynowie u młodopolskiej poetki, Marceliny Kulikowskiej, która jeszcze przed nim zainteresowała się tragiczną sytuacją germanizowanych Kaszubów oraz ich literaturą. Micińskiego jednak nic z Kulikowską nie łączyło, chyba że jej fascynacja poezją autora *W mroku gwiazd*. Tak więc niczego to nie wyjaśnia, a tym bardziej zainteresowania autora tak popularnego w Młodej Polsce poetyckiego tomiku akurat poetyckimi zbiorami Ceynowy. Ich natomiast wirtualne spotkanie zdarzyło się dopiero po roku 1910, nie zaś w okolicach roku 1902, kiedy to lucyferyczne wiersze z *W mroku gwiazd* poczęły tak bardzo zajmować wyobraźnię młodopolskich poetów, a głównie krakowskiej bohemy.

Miciński zapoznał się z dokonaniem Ceynowy pośrednio, i to podczas pobytu na Helu w lipcu i sierpniu roku 1911. Pisarz wyjechał tam z rodziną na odpoczynek i miał wtenczas okazję poznać Kaszubów i zwiedzać Kaszuby. Nie przebywał stale w Jastarni, ale zwiedzał Gdańsk, był na północy i południu Kaszub, w Wejherowie i Kościerzynie. Ponieważ przypadek sprawił, że spotkał Bernarda Chrzanowskiego, więc od niego, podobnie jak później Żeromski, dowiedział się najpierw o tym nadmorskim regionie. A potem, może właśnie za jego sprawą, poznał Aleksandra

¹ [b.a.], „Gazeta Toruńska” 1885, nr 41.

Majkowskiego, który objechał z nim i pokazał mu „Modrą Krainę”, jak w XIX wieku mówiono o kaszubskich stronach. Co konkretnie zwiedzali i kogo odwiedzali, nie wiadomo, ale bez wątplenia nad kaszubskimi jeziorami byli, jak odnotował to Kamil Kantak, znający nie tylko Majkowskiego, ale i Przybyszewskiego, co zarazem wiedzę autora *Remusa* o Młodej Polsce też zdradzało. Zresztą wiele o tym pisałem w poświęconych mu studiach i szkicach zatytułowanych nie przypadkiem *Z literatury Młodokaszubów* (2011), wszak Majkowski nie przypadkiem „Młodokaszubami” zainteresowanych tym regionem nazwał, co z młodopolanami miało zarazem wiele wspólnego.

Podczas kaszubskich wakacji Miciński pisał akurat obszerny pięcioaktowy dramat *Koniec Wenety*, którego akcja działa się na Pomorzu Zachodnim w dwunastowiecznej legendarnej Wenecie, którą można by równie dobrze zwać słowiańską Atlantydą, bo też miała być tak samo bogata i potężna, i też zatopilo ją morze, kładąc kres jej wspaniałości, o czym podobnie jak o Atlantydzie ostala się tylko legenda, przypominająca również tę o zatopionym Helu. Miciński znał już Rugię, gdzie działa się akcja tego dramatu, i myślał również zwiedzić zachodnie Pomorze, ale wcześniej trafił do kaszubskiej Jastarni i stamtąd udało mu się objechać – dzięki pomocy Majkowskiego – może nie tylko kościerskie Kaszuby, a kościerskie i kartuskie okolice na pewno, ale także dalsze ich regiony. Taki przewodnik, jakim był Majkowski, okazał się dla Micińskiego bezcennym, bo nie tylko pozwalał poznać wszystko, co godne uwagi w kaszubskiej okolicy, ale także znał historie Kaszubów, ich literaturę oraz kaszubską gwara. Jakie były tego efekty, można się najlepiej przekonać podczas lektury dwóch pomorskich dramatów, których Miciński co prawda drukiem nie wydał, ale dzięki swoim pomorskim eskapadom napisał, które w aneksie wspomnianych studiów i szkiców o Majkowskim podałem i również omówiłem.

Podobnie jak Micińskiemu w redagowaniu dramatu *Koniec Wenety* pomogły głównie podróże na Rugię, tak przy pisaniu dramatu następnego, którego akcja działa się w Jastarni w X wieku, okazał się nieobojętny nie tylko pobyt na Helu, ale także wędrowanie po Kaszubach, ponieważ zaowocowało to aż dwoma wierszami: *Aleja króla Sobieskiego w Ruceniu* i *Znad bursztynowego morza*². Te jednak ukazały się niemal natychmiast, zaś dramat *Słoneczny król Helu* ostał się podobnie jak ten o Wenecie w rękopisie³, a musiał rzeczywiście szczególnie zajmować Micińskiego, jeżeli redagował go do końca swoich dni.

Zanim jednak przyjdzie czas na rozpatrzenie wirtualnego, jak dzisiaj by powiedziano, spotkania Polaka z Kaszubą, którym będzie tutaj akurat spotkanie Micińskiego z Ceynową,

² Por. T. Linkner, *Z mare tenebrarum na słoneczny Hel. W kręgu myśli bałtycko-pomorskiej Tadeusza Micińskiego*, Gdańsk 1987, s. 212-220.

³ Odczytany, edytorsko omówiony i zrekonstruowany wedle rękopisu znajduje się w aneksie książki *Z mare tenebrarum na słoneczny Hel* (Tamże, s. 221-289).

konkretnie z tekstami tego kaszubskiego pisarza, trzeba jeszcze powiedzieć, że z umyślnego czy też nieumyślnego spotkania Micińskiego z Majkowskim, zresztą jak je zwał, tak zwał, jeżeli tak naprawdę nic nie wiadomo, jak do niego doszło, korzyść okazała się obopólna. Można być bowiem przekonany, że skorzystał z niego nie tylko Miciński, ale także Majkowski, który wtenczas jeżeli nawet jeszcze nie pisał *Historii Kaszubów*, to już o niej myślał, podobnie jak być może o wspomnianych dwóch czy też jednym dramacie. Miciński był bowiem tak odczytany w dziejach zachodniego Pomorza, czego najlepiej dowodzi treść *Końca Wenety*, że najpewniej rozmawiał o tym z Majkowskim, któremu ta tematyka była tym bardziej bliska. Że natomiast musieli wiele o Pomorzu wiedzieć, zdradzili się w swoich utworach. Otóż zarówno Miciński w *Końcu Wenety*, jak Majkowski w jednoaktówce lub pierwszym akcie zamierzonego dramatu *Święto Jesieni na Arkonie* interesowali się nie tylko rugijską Arkoną i organizowanym tam corocznie w odległych czasach słowiańskim obrzędem, ale także rządzącym wtenczas królem Krukiem i jego fatalną żoną, Sławią. Różnica jedynie w tym, że jeżeli Miciński podawał to w *Końcu Wenety* uniwersalnie, mitycznie i symbolicznie, to Majkowski starał się to odtworzyć głównie wedle historycznych prawideł⁴.

Lecz nie tylko o historii Pomorza musieli ze sobą rozmawiać, ale także o kaszubskiej mowie, z której Miciński wykorzystał potem tyle powiedzeń w swoim *Słonecznym królu*, i także o kaszubskiej literaturze, o której młodopolski poeta chciał się też wiele dowiedzieć, bo przecież podobnie jak kaszubskiej krainy niemal wcale jej nie znał. Jeżeli więc o literaturze kaszubskiej była między nimi mowa, to Majkowski swój wykład od Floriana Ceynowy musiał rozpocząć, podając najpewniej co raz tytuły jego tekstów, i to nie tylko tych kluczowych, jak *Rozmowa Polaka z Kaszubą*, ale także innych, jak chociażby wskazując na *Zbiór pieśni świątynych*...⁵.

A ponieważ Miciński myślał opowiedzieć w ostatnim akcie *Końca Wenety* słowiańską sobótkę i potrzebował pieśni, które podczas tego obrzędu mogły być śpiewane, więc słysząc o tym właśnie *Zbiorze pieśni świątynych, które lud słowiański w królestwie pruskim śpiewać lubi*, i to jeszcze tak bogatym, bo opublikowanym w trzech zeszytach, jakże nie miał zwrócić na niego uwagi. I tak dzięki rzeczywistemu spotkaniu Micińskiego z Majkowskim, zorganizowanym albo przez Bernarda Chrzanowskiego, a może przez Kamila Kantaka, doszło do kolejnego spotkania Polaka z Kaszubą, które okazało się tym ważniejszym, że na lekturze tekstów Floriana Ceynowy się spełniło.

⁴ Por. T. Linkner, *Próba historyczno-mitycznego dramatu*, [w:] *W kręgu mitologii kaszubskiej*, pod red. J. Borchmann i B. Wiszowatego, Bolszewo 2011, s.46-63.

⁵ Wszystkie cytacje z Floriana Ceynowy podaje się tutaj spolszczone, ponieważ w oryginale ich tekst jest przedziwny. A ponieważ nie są to teksty kaszubskie lecz polskie, więc taka ich prezentacja jest jak najbardziej edytorsko usprawiedliwiona.

Tu jednak nie ich dialog okazał się ważny, jak mamy to w Ceynowy *Rozmowie Polaka z Kaszubą*, ale wykorzystane przez Micińskiego w sobótkowym obrzędzie dramatu *Koniec Wenety* teksty piosenek i pieśni, śpiewanych przez Kaszubów, których źródła nie udało się dotąd wskazać⁶. Kwerenda tekstów Ceynowy wykazała, że podana w *Końcu Wenety* pieśń to strofka z wiersza sygnowanego przez Ceynowę jako utwór Adama Mickiewicza *My tak ludzi kochamy*. Jeżeli nawet Miciński mógł ją znać, to nie znając kaszubskiego, ale pragnąc, by brzmiała ona po kaszubsku, przepisał ją z pierwszego zeszytu *Zbioru pieśni świątecznych...*, wydanego w roku 1867. Następnie wziął również stamtąd pierwszą zwrotkę piosenki *Jam Polak znany z niedoli*. Ponieważ nie była to jeszcze ostateczna wersja dramatu, więc pozostałe teksty, które miały się w nim znaleźć, Miciński zamierzał też przepisać z tegoż pierwszego zeszytu (choć Ceynowa wydał w latach 1868 i 1878 jeszcze drugi i trzeci), zapowiadając je w rękopisie tylko tytułami. A miały nimi być: *Dogodziło się memu przeznaczeniu*, *Próżniak*, *Lipo zielona*. Można też przypuszczać, że teksty piosenek z trzeciego zeszytu *Zbioru pieśni świątecznych...* Ceynowy mogły mu zasugerować wpisanie do treści dramatu balladę *Jagem służył przy dworze czy Ach, Marynka szła do boru*. A nawet jeżeli nawet tak nie było, to tych pierwszych miał już z Ceynowy niemało. Przy czym najważniejsza była ich treść, która w relacji z tekstem tego dramatu miała się okazać, podobnie zresztą jak teksty Ceynowy, krytyczna przede wszystkim dla polskiego odbiorcy, bowiem zarówno przez Micińskiego, jak i Ceynowę nie była adresowana do Kaszubów.

Gdy bowiem piosenkę *Jam Polak znany z niedoli* Miciński rozpoczynał od słów, których nadawcami byli u niego Kaszubi, chociaż u Ceynowy miały one bardziej ogólny wygłos i wypowiadali je wedle tytułu Polacy, to pierwszy w tym miejscu współczuł właśnie doli Kaszubów, chwając zarazem ich wolę przetrwania. Czynił to zaś tym trafniej, że wskazywał zarazem na tęsknotę Kaszubów za nacją im najbliższą, czyli za Polakami, którzy nimi niespecjalnie się podczas zaborów interesowali. Kiedy Ceynowa dał właśnie ten wiersz z Mickiewicza jako motto dla swego pierwszego zeszytu, miało to nie to samo znaczenie jak u Micińskiego. Jeżeli autor tych słów, którym zapewne był Mickiewicz, chociaż nie udało się tego sprawdzić, mówił o doli Polaków pod zaborami i kierował je do innych narodów, tak Ceynowa i Miciński przemyślnie adresowali ten wiersz do Polaków. Tylko że gdy pierwszy wypowiadał się jako Kaszuba, a drugi jako Polak, to w tym przypadku miało znaczyć to samo. Wszak Miciński rozumiał podobnie jak Ceynowa nieszczęsny los kaszubskiego ludu. Ale to dopiero początek!

Z treścią pierwszej piosenki korespondowała następna, rozpoczynająca się od wersu „Jam Polak znany z niedoli”, a pochodząca z utworu noszącego u Ceynowy mówiący tytuł *Śmierć za ojczyznę*. Jeżeli jednak w *Zbiorze pieśni świątecznych...* za sprawą Ceynowy pośrednio opowiadali

⁶ Por. T. Wróblewska, *Komentarz do „Mściciela Wenety”. Nota wydawcy; Omówienie i streszczenie rękopisu (...) „Koniec Wenety”*, [w:] T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t. 4, wyb. i oprac. T. Wróblewska, Kraków 1984.

o swoim losie Kaszubi i kierowali to domyślnie do Polaków, chociaż wcześniej Mickiewicz głosem Polaków zwracał się do innych nacji, to ta, nawet jeżeli z woli Ceynowy miałyby mówić o sytuacji Kaszubów, na sobótce zorganizowanej przez Micińskiego zdawała tym razem sprawę z tragedii całego polskiego narodu. Miało to oczywiście swoje znaczenie, ponieważ nie tylko kojarzyło los Kaszubów z losem Polaków pod pruskim zaborem, ale także pod wszystkimi zaborami, zarazem wpisując Kaszuby w Polskę, na której tragedię zapracowały poprzednie pokolenia, co w sumie brzmiało tak:

Jam Polak znany z niedoli,
Z grobu wyzieram istnienia;
Pokutuję z Stwórcy woli,
Za mych przodków przewinienia.
Boże nasz, Boże nasz
Wszak niedolę naszą znasz!⁷

Tekstu następnej piosenki Miciński też nie podał i jedynie zanotował z niej pierwszy wers „Dogodziło się memu przeznaczeniu”. Natomiast ile zwrotek zamierzał z niej wykorzystać, nielatwo powiedzieć. Że natomiast źródłem miał być też pierwszy zeszyt zbioru Ceynowy, zdradzała jak poprzednio zapisana w rękopisie strona, odpowiadająca oczywiście pierwotnemu drukowi tego tekstu w pierwszym zeszycie *Zbioru pieśni świątecznych...* Odczytując wobec tego chociażby pierwszą zwrotkę, trzeba przyznać, że piosenka ta mogła się nadać na tak wiele z miłością mający wspólnego sobótkowy obrzęd, jeżeli jej treść preferowała zakochanych, zdając sprawę z nieszczęśliwej miłości. Wszak ze swojego nieszczęścia zwierza się tutaj porzucony przez dziewczynę chłopak, nie czyniąc jej jednak wyrzutów, ponieważ zdaje sobie sprawę, że szczęście nie jest wieczne. Jeżeli jednak przemija, to niechaj chociaż pozostanie o nim pamięć, chociaż i z nią przecież jest różnie.

Dogodziło się memu przeznaczeniu,
Już jak żądało, jestem nieszczęśliwy;

⁷ T. Miciński, *Koniec Wenety*, rkps Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza, sygn. 208. Tekst tej pieśni podany w tym dramacie, podobnie jak pozostałych, wiernie przez Micińskiego z: [F. Ceynowa], *Sbjór pjesnj swjatočich, które naród słowjańskiej wkrolestyje pruskim spievacj lubj*, z. 1, Gdańsk 1867, s. 19.

Cała mi folga została – westchnienia,
 I zysk z miłości – żal mój niecierpliwy.
 Maryniu! czemuż, gdy szczęście przeminie,
 Razem i pamięć o nim nie zaginie?⁸

Po miłosnym przerywniku miała zaistnieć w tym dramaturgicznym obrzędzie sobótkowej nocy jeszcze taka piosenka, która niby to opowiadała beztrioskie życie tytułowego warszawskiego Próźniaka, ale jednocześnie wskazywała, że właśnie z takiej postawy wzięły się zabory. Bowiem czy inny był żywot szlachty i arystokracji, która też oddawała się tylko hulankom i swawolom? Dlatego nie przypadkiem poprzedza tę piosenkę słowo patriotycznie nastawionej bohaterki dramatu noszącej nie przypadkiem imię Sławina, o wyrugowanych z własnej ziemi przez pruskiego zaborcę Kaszubach. Na to odpowiada ripostą jej mąż, zwany w *Końcu Wenety* Mikilinburgiem, który jako pruski ziemianin i polakożerca cytuje z przedostatniej zwrotki wspomnianego tu *Próźniaka* dwa pierwsze wersy, przypominając nimi zachowanie warszawskiej i w ogóle złotej naszej młodzieży, które właśnie taki los na Polaków i również Pomorze oraz Kaszuby sprowadziło (vide *Zwadzki* sprzedający swój folwark w *Życiu i przygodach Remusa* Majkowskiego). Że natomiast tak negatywnie obmalowany tutaj Próźniak uważa swoją egzystencję za wielce słuszną i poprawną, dowodzi ostatni wers, w którym nie siebie obwinia, ale uczciwie pracujących, zwąc ich tym właśnie tytułowym epitetem. Oczywiście uderza to rykoszetem sarkastycznej ironii w niego – rzeczywistego lenia i obiboka.

Tak umiejętne wykorzystanie popularnego w modernizmie *à rebours* zda się wskazywać na powstanie tej piosenki właśnie podczas moderny. To jednak nie jest tak ważne, jak jej treść i przede wszystkim źródło, mające też swoje miejsce w pierwszym zeszycie zbiorku Floriana Ceynowy. Oczywiście, omawiać tego tekstu nie trzeba, ale warto chociażby poznać jego dwie ostatnie zwrotki, jeżeli z przedostatniej Miciński zacytował w swoim dramacie pierwsze dwa wersy:

By czas zabić jakoś przecie,
 Włóczę się po Nowym – Świecie;
 Bądź dla zdrowia, bądź zabawki,
 Gram bilard na grube stawki.

⁸ T. Miciński, *Koniec Wenety*, [w:] [F. Ceynowa], *Sbjór pjesnej sjujatovich...*, z. 1, s. 55.

Zgrawszy tego lub owego,
Zjadam obiad u Hartego,
Potem w sofie się rozwalam
I znów cygaro zapalam
(Zawsze wyrzucając sobie,
Że ja wiele dzisiaj robię).

W wieczór do teatru wpadam,
Z mina znawcy w krzesle siadam;
Gwałtem szkiełko wpycham w oko,
Przy tym poziewam szeroko;
Potem głaszczę sobie w czubie
Lub też piórkiem w zębach dłubię.
Po teatrze znów zabawa:
Ukochana lewa – prawa;
Tam do świtu człowiek w pracy –
Nie tak, jak to wy, próżniacy!⁹

Ostatnią pieśnią, której powaga treści nie pozwalałaby zwać piosenką, miał być w *Końcu Wenety* tekst znanego nie tylko u nas, ale w wielu słowiańskich krajach utworu mającego tytuł *Na lipę słowiańską*. Oczywiście, także jego treść Miciński zamierzał przejąć ze śpiewnika Ceynowy, sygnując w dramacie stroną osiemdziesiątą pierwszą, na której w pierwszym zeszycie *Zbioru pieśni światowych...* można go rzeczywiście znaleźć. Autorem tej pieśni był Teofil Lenartowicz, a Ceynowa, znany ze swoich słowianofilskich przekonań, przepisał do swego zbioru dosłownie jego treść. Jeżeli nawet podobnie myślał Miciński, to chociażby z racji lucyferycznej maksymy niezupełnie słowianofilstwo mu odpowiadało. Niemniej, chociaż nie wiadomo, ile zamierzał z tej pieśni do swego dramatu przejąć, to na pewno z racji jego tematyki i problematyki z wątków germańskich i pomorskich nie myślał rezygnować. Jeżeli natomiast nie zapowiadał wiersza Lenartowicza jego tytułem a incipitem „Lipo zielona”, na pewno nie myślał rezygnować z jego

⁹ Tamże, s. 23-25.

pierwszych wersów. Oddawały one symbolicznie słowianofilską myśl jedności i spójności słowiańskich narodów, co w naszej rzeczywistości miało wspomóc ofensywę wobec pruskiego zaborcy. Gdy bowiem pierwsza zwrotka, sensownie złożona przez Ceynowę z dwóch dwuwersowych, lipę czyniła symbolicznie naszym ojczystym drzewem, co nadto mogło budzić myśl o fraszce Kochanowskiego:

Lipo zielona, drzewo ojczyste,
 Co na mnie kwiaty strząszasz złociste,
 I cień daleki rzucasz dokoła –
 Drzewo rodzinne, ozdobo siola!

a dwie następne kojarzyły lipę ze Słowiańszczyzną, której narody łączy ta sama ziemia, z której wyrasta wspólny wszystkim pień i rodzi miły wszystkim kwiat dający miodny nektar:

Twoich gałęzi mnogie ramiona,
 Jako słowiańskie nasze plemiona,
 W jednym pniu silnym w ziemi się łączą,
 Jeden kwiat sypią i miody sączą [...] ¹⁰

to odpowiadało to jak najbardziej dramaturgicznej koncepcji Micińskiego. Tym bardziej że zaraz potem mówiło się w tej pieśni, jak to słowiańską lipę niszczy Niemiec i jak to „Nasze Pomorze, sławne przed laty,/ Niecnota Niemiec zmienia w warsztaty”, które w *Końcu Wenety* miały mieć oczywiście militarny charakter. Ponieważ odpowiadała również Micińskiemu optymistyczna wiara Lenartowicza w odrodzenie ojczyzny i Słowiańszczyzny, więc jakże mógł nie skorzystać w finale swego dramatu z tej pieśni, i to nawet jeżeli dość dziwacznie została zapisana przez Ceynowę w *Zbiorze pieśni świątecznych...*, o czym może świadczyć chociażby ta próbka:

V jednym pniu silnim v siemi się łączą,

¹⁰ Tamże, s. 83.

Jeden kwiat sypia i miodi sączą¹¹.

To jednak Micińskiemu wcale nie przeszkadzało, bo najpewniej był przekonany, że tak powinno to brzmieć wedle kaszubskiej wymowy, której nie znał. Co prawda słyszał ją na Helu, w Rzucewie, w Kartuzach czy w okolicach Kościerzyny, ale na jej poznanie i umiejętne z niej korzystanie czasu miał za mało. Micińskiemu musiała się jednak kaszubszczyzna podobać, jeżeli w dramacie *Słoneczny król (Helu)* korzystał co raz z kaszubskiego słownictwa, a nawet jak podaje pierwszy czytelnik jego rękopiśmiennej twórczości, Czesław Latawiec, w zaginionej wersji miały istnieć po kaszubsku całe dialogi. Mogło tak być, jeżeli kaszubska fraza pojawiła się już w wierszu Micińskiego *Aleja króla Sobieskiego w Rucewie*. Natomiast zabrzmiała ona tam tak swojsko, jakby Miciński kaszubski znał od dziecka. Otóż, kiedy zwiedzał Rzucewo i ujrzał wśród lipowej alei piękny pałac, zapytał się kaszubskiej dziewczynki o bliższe szczegóły i co od niej usłyszał, skrupulatnie w wierszu zapisał. A uczynił to tak doskonale, że dotąd nikt lepiej nie oddał ani w młodopolskiej, ani w ogóle w polskiej narracji tak syntetycznie kaszubskiej mowy:

Pytam dziewczeczki malej – i brzmi słodka mowa

Kaszubska: „ta checza je magnata pruskiego – Bulowa”¹².

Dlatego nie powinno budzić specjalnego zdziwienia, że kiedy Miciński zamierzał zakończyć dramat *Koniec Wenety* sceną pomorskiej sobótki i konieczne były śpiewane podczas tego obrzędu przez Kaszubów pieśni, wzbogacił ich repertuar tekstami ze Zbioru pieśni światowych... Floriana Ceynowy, o którym jako kaszubskim działaczem i pisarzem pewnie od Majkowskiego usłyszał. I chociaż tak naprawdę nie były one wcale kaszubskie, to Micińskiemu w niczym to nie przeszkadzało. Najpewniej młodopolski pisarz o tym nie wiedział, bo wystarczyło jemu, że pochodziły ze zbioru Ceynowy. Poza tym dlatego z nich skorzystał, ponieważ słusznie uważał, że treść tych tekstów miała rzeczywiście patriotyczny charakter. Wobec tego, czy były one kaszubskie, czy polskie nie miało już w tym dramacie specjalnego znaczenia. Podobnie jak przekonania Ceynowy, których zapewne nie znał, a jeżeli nawet były mu wiadome, to w tym miejscu niespecjalnie go interesowały. Dla Micińskiego najważniejsza była sprawa wolnego Pomorza i ponieważ Ceynowa swoim *Zbiorkiem pieśni światowych...* umiał się w nią wpisać, a był

¹¹ [F. Ceynowa], dz. cyt., s. 83.

¹² T. Miciński, *Aleja króla Sobieskiego w Rucewie*, [w:] T. Linkner, *Z mare tenebrarum na słoneczny Hel...*, s. 213.

przy tym Kaszubą, więc jakże Polak nie miał się właśnie z tej racji umyślnie i wirtualnie zarazem z nim spotkać.

Zresztą podobnie umyślnie spotykała się z Kaszubami Marcelina Kulikowska, młodopolska poetka, która też miała okazję poznać Aleksandra Majkowskiego, który zapewne o Florianie Ceynowie czy Hieronimie Derdowskim nie omieszkiał jej opowiedzieć, kiedy czerwcową i lipcową porą 1909 roku zwiedzała Gdańsk, Wejherowo, Gdynię, Oksywie, Wielką Wieś, będąc też w Kościerzynie i Kartuzach, i opisując to potem w „Kurierze Lwowskim” (1909, nr 291-324) oraz w książce *Z wędrówek po kraju* (1911). Przekazywała tam nie tylko swoje wrażenia ze zwiedzanych na Kaszubach miejsc, ale także dając jako pierwsza wiersz Majkowskiego *Kaszubsko-Pomorsko mowa* we własnym tłumaczeniu na polski. Zresztą cytatów z Majkowskiego i Derdowskiego było tam tyle, że dowodziło to najlepiej obeznania z kaszubską literaturą. Wśród tego nie był jej oczywiście obcy Florian Ceynowa, o którym to pisała, co usłyszała na Kaszubach, być może właśnie od Majkowskiego, z którym spotkała się w Kościerzynie:

Literatura kaszubska pisana jest zjawiskiem pochodzącym z XIX w. Pierwszy po kaszubsku zaczął pisać dr Florian Ceynowa, rodowity Kaszub, który musiał stworzyć specjalną ortografię, odpowiadającą bogatym dźwiękom narzecza kaszubskiego.

Do postaci dr Ceynowy przywiązują zwykle epitety oryginalności, tajemniczości, a nadto spotyka się ten pierwszy działacz kaszubski z zarzutami moskalofilstwa, a wrogięgo względem bliskich Polaków usposobienia¹³.

Tak bowiem się złożyło, że zarówno Tadeusz Miciński, jak i Marcelina Kulikowska właśnie od Aleksandra Majkowskiego wiedzieli o Florianie Ceynowie. Jeżeli więc doszło do ich spotkania z jego twórczością, to najpewniej też za sprawą autora *Remusa*. Co prawda Kulikowska jedynie wykazała się wiedzą o Ceynowie, chociaż gdyby nie zakończyła swego życia samobójstwem, może też sięgnęłaby do jego tekstów i uczyniłaby z nimi podobnie jak z wierszami autora *Życia i przygód Remusa*, cytując je w oryginale i transliterując na język polski. Że mogłoby się to rzeczywiście spełnić, budzi takie przekonanie jej słowo w tymże reportażu:

Pragnęłoby się bliżej zapoznać z Kaszubami i ich ziemią niezwykłą, piękną, którą zmywają wody Bałtyku, zdołają malownicze jeziora, zaciemniają bory i lasy¹⁴.

¹³ M. Kulikowska, *Z wędrówek po kraju*, Kraków 1911, s. 37.

¹⁴ Tamże, s. 43.

To samo można by powiedzieć o Micińskim, który do ostatnich chwil swego życia pracował nad *Słonecznym królem (Helu)*, a gdyby zdecydował się ostatecznie zredagować *Koniec Wenety*, nie podałby już tylko incipitów ze *Zbioru pieśni świątecznych...* Ceynowy, ale przepisałby stamtąd większe fragmenty lub ich pełne teksty. I wtenczas spełniłoby się zupełnie jego umyślnie z nim spotkanie i okazałoby się wiadome nie tylko micińskologom i znawcom literatury Młodej Polski, ale także kaszubologom, jakie efekty lektury Ceynowy *Zbiór pieśni świątecznych...* Zresztą takich spotkań z Cenową było zapewne więcej, i to nie tylko tych zaocznych, jak można by zwać to z woli młodopolskiego pisarza podjętych, ale naocznych, które organizowali znani na Pomorzu ziemianie i politycy, jak chociażby Franciszek Schreder czy Franciszek Thokarski, w których może nawet uczestniczył jeden z górnośląskich poetów, ks. Konstanty Damrot. Czas jednak strzeże zazdrośnie tych wieści i nie wiadomo, kiedy zechce je odkryć. Bo trzeba się z tym zgodzić, że jak ogólnopolskie treści przydają się nieraz regionalnym, tak regionalne – ogólnopolskim.

SUMMARY

Miciński interest Kaschubian literature

The title says it all. The article talks about Kashubian interest in modernist literature of Tadeusz Miciński. In his drama "WenetaEnd" he gives fragments of poems by Florian Ceynowa.

KEYWORDS

Tadeusz Miciński, Florian Ceynowa, Marcelina Kulikowska, drama „WenetaEnd”, Kaschubian literature

BIBLIOGRAPHY

1. [b.a.], „Gazeta Toruńska” 1885, nr 41.
2. [Ceynowa F.], *Sbjór pjesnj sijatovich, które naród słowjańskiej wkrolestyje pruskim spievaj lubj*, z. 1, Gdańsk 1867.
3. Kulikowska M., *Z wędrówek po kraju*, Kraków 1911.
4. Linkner T., *Z mare tenebrarum na słoneczny Hel. W kregu myśli bałtycko-pomorskiej Tadeusza Micińskiego*, Gdańsk 1987.
5. Linkner T., *Próba historyczno-mitycznego dramatu*, [w:] *W kregu mitologii kaszubskiej*, pod red. J. Borchmann i B. Wiszowatego, Bolszewo 2011, s.46-63.
6. Miciński T., *Koniec Wenety*, rkps. Muzeum Literatury im A. Mickiewicza, sygn. 208.
7. Wróblewska T., *Komentarz do „Mściciela Wenety”. Nota wydawcy; Omówienie i streszczenie rękopisu (...) „Koniec Wenety”*, [w:] T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t. 4, wyb. i oprac. T. Wróblewska, Kraków 1984, s.80-90, s. 197-289.